Nr. 8. OLSZTYN, na czwartek 18 stycznia 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Katedry św. Piotra.
Jutro: Henryka.
Pojutrze: Fabiana i Sebastyana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 7 za. 4 15.
Jutro „ „ 8 6 „ 4 16.
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 7 10.

W własnej obronie.

Z powodu artykułu w numerze 6-tym Gazety, w którym donosiliśmy o odmawianiu nam Czytelników przez dwóch kapelanów, napadł na nas osławiony »Hetzblatt« (Volksblatt) olsztyński w niebywały sposób. Cały nasz artykulik był krótki, ogólnikowo tylko pisany, wprost nikogo nie zaczepiał, oprócz tego, że tylko nazwisko jednego kapelana wymieniliśmy. Żaden człowiek sprawiedliwy, nawet żyd, ani luter nie weźmie nam tego wystąpienia za złe, kto wie, że te wystąpienia przeciw naszemu pismu nie datują się od dziś, ani wczoraj, ale są tak stare, jak Gazeta. Przecież czas by było, aby był pokój. Przecież nie my walkę rozpoczynamy, ale nas do niej wzywają. Kto wiatr sieje, niech sobie burzę sprząta.

Łotrostwo „Hetzblatu“ nie mało do zaostrzenia tej walki się przyczynia. Swieży tego teraz dowód. Pisze »Hetzblatt«, że za wiele łaski by nam zrobił, gdyby o naszym artykule szerzej się rozwodził. Tymczasem wydrukował on aż 64 szerokich rządków bitych, czyli jeszcze więcej, niż nasz artykuł wynosi. Niech nikt nie sądzi jednakże, że Hetzblatt przetłumaczył nasz cały artykuł i podał go dosłownie. O nie, tego on nie zrobi, bo cała sprawa wyglądałaby za niewinnie, a tu przecież chodzi o to, żeby jak najszersze koła duchownych podburzyć przeciw Gazecie. Tylko dla informacyi Czytelników podajemy jeden ustęp „Volksblattowej“ hecy. Kładzie on nam dosłownie następujące słowa w usta:

„Ach, ten biedny, »zupełnie opuszszony lud«; jego jedyną obrońcielką Gazeta; jego duchowieństwo, nawet już tacy młodzi kapelani — do tego, aby go (lud) wyssać (!?) To można, dowodzi Gazeta, widzieć z zamiany kolendy, którą duchowni gorliwie (!!) popierają, aby tylko zawsze więcej pieniędzy ludziom z kieszeni wygnać.«

Prosimy teraz naszych Czytelników, aby sobie raz jeszcze nasz artykuł przeczytali i zobaczyli, czy coś podobnego i w podobny sposób pisaliśmy? Czyż pismo, które chce być katolickim, powinno w podobny sposób tłumaczyć nasze artykuły i dolewać oliwy do ognia?

Ale właśnie przy takiej hecy piecze »Volksblatt« pieczeń dla siebie. Toć »Volksblatt« po wyborach w roku 1893 powstał z hecy i szczuć na wszystko, co mu niemiłe, jest jego rzemiosłem. Wie on, że ani Gazeta, ani lud polski nic mu dać nie może, bo nie ma, ale narzucać się na obrońcę duchownych przeciw Gazecie, to taka łatwa rzecz, a do tego korzystna.

Twierdzi „Volksblatt“, że według swej najlepszej wiedzy i sumienia wskazywać na coś szkodliwego (niby na Gazetę), nie jest karygodnym, więc możemy skarżyć tych, co nam odmawiają Czytelników. Patrzajcie, jakie ten „Volksblatt“ ma sumienie. Stara podeszew jest doprawdy więcej warta. A nużby też na Warmii jaki ksiądz Polak, idąc po kolędzie, znalazł w polskim domu »Volksblatt« i powiedział tak: Słuchaj bracie! Jesteś Polakiem, widzisz, że ci dzieci niemczą, że twój język polski wszędzie uciskają, a ty jeszcze w domu niemieckie pismo masz? Zapisz sobie gazetę polską, bo przez niemieckie pismo zobojętniejesz ty i twoje dzieci dla twej własnej mowy polskiej i narodowości. Czy kapłan polski nie mógłby też »sumiennie« tak powiedzieć do Polaka? Mógłby i powinienby, ale zobaczylibyśmy potem, co by się zrobiło ze sumieniem »Volksblattu?« On by nie pytał, czy to kapłan katolicki powiedział, ale nazwałby go »fanatykiem polskim«, narodowcem, a nawet jeszcze gorzej i kto wie czy prokurator pruski nie musiałby dopiero „Volksblattu“ pouczyć, że on wiele pogodzić może ze swoim sumieniem, ale pruskie paragrafy takiego sumienia nie znoszą.

Jeżeli »Volksblatt« rzeczywiście ma sumienie, to powinien wiedzieć, że dopiero wtenczas mogliby kapelani lub inni duchowni występować przeciw naszej Gazecie, gdyby ona przez władzę duchowną uznaną była za pismo, którego katolikowi czytać nie wolno. Do tego zaś póki świat światem nie przyjdzie. Radzić może każdy Niemiec, czy on kapelan, czy kto inny, aby polskich pism nie czytać, ale właśnie jest to wtrącanie się w nie swoje rzeczy i tumanienie ludu polskiego. »Volksblatt« sądzi, że tylko u niego rozpoczął się rok 1900, a lud polski jest jeszcze taki ciemny, jak był przed 100 laty. Otóż, dzięki Bogu, tak źle nie jest, bo i nasz lud już rozumie, że nie tylko nie grzechem, ale świętym obowiązkiem jest mieć polską Gazetę w domu. Jeżeli chodzi o szacunek dla duchowieństwa, to właśnie wiemy z doświadczenia, że gdzie duchowny nie odmawia ludzi od zapisania polskiej Gazety, tam ma najwięcej szacunku, a tylko odmawianie budzi zupełnie słusznie podejrzenie o stronniczość i chęć niemczenia.

Z pola walki.

Obecne położenie rzeczy na afrykańskim teatrze wojny przedstawia się następująco.

Generał Buller ściągnął wszystkie oddziały, znajdujące się na wschodnim teatrze wojny, aby po klęsce pod Colenso, świeżo poniesionej, wzmocnić swoją armię; nie posiada jednakowoż i teraz jeszcze sił odpowiednich do przeforsowania marszu na Ladysmith, aby przynieść załodze tamtejszej pomoc; tymczasem burowie skorzystali z kilkodniowej bezczynności generała aby się jeszcze lepiej obwarować. Główno dowodzący burów, generał Joubert, odzyskał już zdrowie i dnia 18 grudnia objął naczelne dowództwo, od tego czasu burowie pozycye swoje rozszerzyli i oskrzydlają już armię generała Bullera. Może być, że zanim posiłki angielskie 50,000 żołnierza, spodziewanych z Anglii, nadejdą, Buller zostanie otoczony tak samo, jak generał White w Ladysmith.

Wśród angielskiej publiczności odzywają się coraz to częściej głosy potępiające lekkomyślność, z jaką Anglia wdała się z tak groźnym przeciwnikiem.

Gazeta angielska „Daily Telegraf“ ogłasza list rzekomo jednego z najtęższych generałów angielskich; w liście wypowiada ów generał gorzką prawdę. Powiada, że nie należy tu winić ani generałów, ani ministrów tylko cały naród angielski, bo to pycha Anglików, nie znająca granic, popchnęła ich do wojny. Anglicy lekceważą sobie wszystkie narody i dziś Anglików tak niecierpią w świecie, jak kiedyś Francuzów.

Co więcej ów generał przepowiada, że może przyjść łatwo do tego, że przeciw Anglii powstanie koalicya wszystkich państw stałego lądu i Anglia zostanie tak pobitą, jak kiedyś Francya pod Napoleonem. W zwycięztwo ostateczne w Afryce generał angielski nie wierzy i powiada, że wątpi, czy kiedykolwiek dożyje tego. Ale Anglicy muszą otrzymać porządną nauczkę, aby się z tej pychy wyleczyli na dobre.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Ze małżeństwa mięszane główną szkodę przynoszą Kościołowi katolickiemu, o tem świadczy zestawienie statystyczne, jakie podaje pastor Pieper. Przychodzi on w swem piśmie do tego rezultatu, że $^{2}/_{5}$ ludności (w Prusach, Hesyi, Badenii) mieszczą około 340,000 małżeństw mieszanych i z nich 81,600 więcej dzieci zostaje ewangelikami, niż katolikami. Trzecia część (Saksonia, Bawarya, Wyrtembergia i reszta krajów niemieckich) mają 10.891,000 ewangelików i 6,273,000 katolików, a ustawodawstwo tych krajów sprzyja przynajmniej równemu względnie podziałowi dzieci. Także pastor Sneider konstatuje, że Kościół katolicki ponosi przez małżeństwa mieszane wielkie straty nawet w katolickiej Bawaryi. Mimo to nie przestaje związek ewangelicki prawić o „propagandzie rzymskiego Kościoła za pomocą małżeństw mieszanych“. Wielkopolska agitacya i propaganda rzymska, to znana piosnka, nie schodząca z repertuaru szowinistów niemieckich!

-- W Szönebergu pod Berlinem pobił pewien nauczyciel chłopca szkólnego, tak że chłopak niebawem po tym wypadku umarł. Gazeta wolnomyślna „Freisinnige Ztg.“ omawiając ten wypadek, nazwała nauczyciela „bydlakiem“. Za to wytoczono redaktorowi proces, a sąd skazał go na 500 marek kary. Redaktor jednak odniósł się do wyższej instancyi. Izba karna berlińska uwolniła redaktora od winy i kary, przyznając mu prawo napiętnowania takiego nauczyciela mianem „bydlaka“, skoro chłopiec bezpośrednio po wymierzeniu mu „brutalnej kary“ umarł. Koszta procesu nałożono kasie państwowej.

— Na wzmocnienie niemczyzny w ziemiach polskich wstawiono w nowy etat państwa pruskiego znaczne sumy. Jak donoszą, rząd sumę przeznaczoną na te cele powiększył latoś o 180,000 marek. Pieniądze te, jak wyraźnie w etacie zaznaczono, podzielone zostaną na prowincyę poznańską, na Zachodnie Prusy, na Górny Slązk, t. j. na obwód rejencyjny Opolski, a część pójdzie do północnych powiatów prowincyi szleswicko-holsztyńskiej, gdzie się także okazuje potrzeba wzmacniania niemczyzny. Na jakie cele szczegółowe mają być pieniądze użyte i w jaki sposób niemczyzna wzmacnianą, dotychczas niewiadomo. Zapewne nasi posłowie rządu się o to zapytają.

— Dla zapobieżenia w części brakowi robotnika wiejskiego, otrzymały władze sądowe ze strony rządu wskazówkę aby przy zabieraniu robotników do odbycia kary pamiętać o przekazywaniu więźniów do robót rolnych, zwłaszcza podczas żniw. Tak samo nakazano admistracyi domów karnych, aby rozprzestrzeniła zatrudnienie więźniów na uprawę roli.

— Ze sprawą zajęcia statków niemieckich wiążą gazety niemieckie wyjazd nagły admirała niemieckiego Senden-Bibran do Londynu. Admirał niemiecki wyjechał w niedzielę rano do Londynu za umyślnym rozkazem cesarskim.

— Na statku niemieckim „Bundesrath“ znaleziono kontrabandę wojenną. Telegram z Durbanu donosi, że w czwartek po południu przy wynoszeniu na ląd towarów, znaleziono kilka sztuk karabinów; dotychczas statku nie wypróżniono. Gdyby wiadomość powyższa sprawdziła się, sprawa wzięłaby obrót całkiem nieprzewidziany. Wiadomość pism angielskich, że dotychczas znaleziono tylko kilka sztuk broni, nie byłaby dla Niemców tak niebezpieczną, bo kilka strzelb nie można uważać za przesyłkę wojenną i może być, że one należały do osób jadących na statku. Pisma niemieckie sądzą, że to tylko strzelby dla myśliwców i że angielskie pisma podniosłyby ogromny krzyk, gdyby to były karabiny wojskowe, przeznaczone dla żołnierzy.

— Poseł Stumm znany jest ze swej nieprzychylności dla robotników. Nieraz już mu to wytykali rozmaici posłowie w parlamencie. To też nie małe wywołało zdziwienie, że ten sam pan Stumm stawił w parlamencie wniosek, który bądź co bądź dla sprawy robotniczej jest bardzo ważny. Otóż w wniosku swym domagał się, aby zostało zaprowadzone osobne zabezpieczenie dla wdów i sierót po tych robotnikach, którzy są markami zabezpieczeni, by potem wdowy i sieroty po śmierci męża i ojca mogły rentę pobierać. Wniosek ten poparty został prawie przez wszystkich posłów i też przeszedł. W imieniu rządu przemawiał minister hr. Possadowski i oświadczył że również wnioskowi temu się nie może sprzeciwiać, owszem uznaje jego ważność i pożyteczność, jakkolwiek kosztowałoby to około 100 milionów. Chwilowo nie można jednakże do tego przystępować, bo od razu nie da się wszystkiego zrobić. Odczekać najpierw należy, o ile okaże się dobrem poprawione prawo o zabezpieczeniu na starość i niemoc.

— **Rosya**. Jak wiadomo przypadał tu na podstawie starego kalendarza juliańskiego Nowy Rok dopiero 13 stycznia, to jest w sobotę. Para carska odbierała z tego powodu życzenia noworoczne, które między innymi składali jej także posłowie państw zagranicznych, czyli tak zwane ciało dyplomatyczne.

— **Austrya**. Cesarz Franciszek Józef rozmawiał po uczcie, wydanej na cześć delegacyi, przez dłuższy czas z posłem czeskim dr. Stransky'm. Cesarz ubolewał nad zaostrzeniem przeciwieństw narodowościowych w Czechch, a następnie ostro ganił odpowiadanie rezerwistów podczas kontrolek w języku czeskim i stanowczo oświadczył, że w armii musi pozostać urzędowy język niemiecki. Poseł tłómaczył mu powody podobnego postępowania, wykazując, iż należy brać wzgląd na uczucia ludności, aby ją uspokoić, a nie rozgoryczać. Cesarz nie dał się jednak przekonać, ale w końcu wyraził mocną nadzieję, że zgoda w kraju przyjdzie do skutku, kończąc rozmowę słowy: „To musi się udać!“

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

Groszki p. Dąbrównem, d. 13. I. 1900.

Najprzód pozdrawiam Szan. Redakcyą i kochanych Czytelników »Gazety Olsztyńskiej staropolskiem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wyczytałem w numerze 6-tym naszej Gazety i zadziwiłem się bardzo, iż na polskiej Warmii niektórzy księża nie cierpią polskiej gazety. Lecz nie będę o tem się rozpisywał, boć to nie moja rzecz rozwodzić się nad tem. Chcę tylko donieść, jak w naszej okolicy lud jest obojętny do czytania gazet polskich. Gmina nasza liczy przeszło 30 rodzin i to czysto katolicko-polskich. Ale gazety przychodzi do naszej wioski tylko 4 egzemplarze i to tylko jeden egzemplarz „Gazety Olsztyńskiej“ i 3 egzemplarze „Gazety Grudziądzkiej“. A w sąsiednich wioskach też taka oziębłość do czytania gazet. Niejeden znowu rad czyta Gazetę, ale powiedz mu, aby sobie Gazetę zapisał, to wymówi się najprędzej brakiem pieniędzy. Ale za to procesa i włóczenie po sądach, to nigdy nie ustają. Jako dowód niechaj służy następujący wypadek: Pewien syn gospodarski kupił w mieście już przed kilku laty od rzeźnika na kredyt wątrobę, w wartości jednej marki, o którą rzeźnik owego syna gospodarskiego zaskarżył. Ponieważ jednakże oskarżony odebrał już swoją fortunę, nie mógł mu komornik nic zabrać. Dopiero ożeniwszy się pan L. w gospodarstwo, przyjechał komornik sądowy, zaaresztował mu rzeczy w wartości za 300 marek. Takie i podobne procesa tu się często powtarzają i jest to w tem rozum? Na Gazetę pieniędzy nie ma, na procesowanie się pieniądze są; a spamiętajmy sobie, że proces nikogo nie utuczy, ale rozumu nauczy. A czy nieraz za bagatelną jaką rzecz, za jaką tam obrazę nie procesują się ludzie? O bardzo często! A czy tak przystoi na nas Polaków? I tak jesteśmy narodem upośledzonym przed rządem i zamiast się do oświaty brać i kupy trzymać, to jeden drugiego by utopił, lub zabił, żeby mógł. Sądy budują za nasze pieniądze pałace, a my biedę cierpim. Najlepiej by było iść do swego księdza proboszcza, który by każdego pogodził. Wstyd i hańba, iż Polaków muszą żydzi i Niemcy pogodzić. Żeby odłożyli te pieniądze na poparcie Gazet polskich, co sądy zabierą, to nasi drukarze nie potrzebowaliby się ciągle skarzyć, że im książki mole zgryzą.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. dr. Switalski z Brunsbergi ustanowiony został jako trzeci kapelan w Olsztynie.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Zape-

Bóg dał — Bóg wziął.

Opowiadanie starca.

(Ciąg dalszy).

Przez trzy ubiegłe dni deszcz rzeczywiście lał bez ustanku, rzeka od wczoraj bardzo się rozszerzyła, ale ufaliśmy jej dotąd zawsze i dopóki z brzegów nie wystąpiła, nie mogliśmy jej za złośliwą sąsiadkę uważać. Tyle nam przysług oddawała! Zresztą rólnik nie tak łatwo gniazdo swe porzuca, nawet wtedy, gdy już dach mu się ma zapaść nad głową.

Eh, rzekłem, ściągnąwszy ramionami, nic się nie stanie. Co roku jest to samo, rzeka grzbiet najeży, jakby się srożyła, ale w jedną noc uspokoi się, wróci w swe koryto, niewinna, jak baranek. — Zobaczysz, chłopcze, że tym razem także skończy się na śmiechu... Patrz, jaka pogoda!

I wskazałem mu niebo. Było po 7-mej godzinie i słońce właśnie zachodziło. Błękit niebios był jakby olbrzymią lazurową oponą nieskalanej czystości, pokrywającą całe przestworze, na której gasnące promyki słońca wydawały się jak złoty promyk, migający w powietrzu. Jakaś błogość zlewała się na ziemię. Nigdy nie widziałem, aby kiedy wioska nasza w takim spokoju zasypiał, jak tego wieczora. Zorza różową barwą powlekła dachy chat. Cisza panowała w około. Tylko dosłyszałem śmiech wesoły jednej z sąsiadek, potem głosy dzieci na zakręcie drogi obok nas wiodącej, wreszcie z daleka gwar trzody, powracającej do stajen. Szum rzeki huczał bezstannie, ale tak byłem przyzwyczajonym do jej szmeru, że odgłos ten był dla mnie jakby ciszą.

Niebo zwolna blednąć zaczęło, wieś pogrążała się w sen coraz bardziej. Był to piękny wieczór po pięknem dniu idący i myślałem sobie, że całe szczęście nasze, obfite urodzaje, spokój domowy, zaręczyny Weroniki, spłynęły nam z góry, wraz z tym błękitem przedziwnym, że błogosławieństwo niebieskie rozpostarło nad nami swe skrzydła, śląc nam wieczorne pożegnanie.

Odchodząc od okna, zwróciłem się ku środkowi pokoju. Nasze dzieweczki szczebiotały, słuchaliśmy ich obaj z uśmiechem, gdy nagle z pośród cichych do tej chwili pól, zabrzmiał krzyk straszny, krzyk śmiertelnej trwogi:

— Rzeka! rzeka!

Wybiegliśmy wszyscy na podwórze.

Wioska nasza jest położoną w głębi wzgórza, którego pochyłość przeciwną jest biegowi rzeki, mniej więcej pięćset metrów odległej. Gąszcz wysokich topól, przerzynający łąki, całkiem nam widok rzeki zasłonił. Krzyk tymczasem ciągle się powtarzał:

— Rzeka! rzeka!

Nagle na drodze zjawiły się postacie dwu mężczyzn i trzech kobiet, z których jedna niosła na rękach dziecię. Oni to okrzyki te wydawali, szalenie biegnąc z całych sił, a odwracając się od czasu do czasu patrzyli za siebie z trwogą, jakby ich stado wilków ścigało.

— No, cóż im się stało? — zapytał Cypryan, — Czy spostrzegłeś co, dziadunio?

— Nic, a nic — odrzekłem — ani listek się nie rusza.

Rzeczywiście dolna kresa widnokręgu była spokojna. Ale jeszcze słów tych nie dokończyłem, gdy i nam wydarł się okrzyk z piersi. Poza uciekającymi, z pomiędzy pni topól, z pośród pęków trawy, ujrzeliśmy wysuwające się, jakby stado zwierząt szarych w żółte plamy, które naprzód pchały się z niepowstrzymaną siłą. Ze wszech stron ukazały się teraz fale, piętrzące się jedne na drugich, kłębiąc się, rzucające potoki piany i wstrząsające ziemię ogłuszającym hukiem szalonego pędu.

Wydaliśmy okrzyk grozy: — Rzeka wzbiera!

Tymczasem owi dwaj chłopi i trzy niewiasty uciekali ciągle, bo słyszeli za nią gonitwę szybszą, niż ich bieg przyspieszony. W tej chwili fale się już wyrównały i pędziły dalej z łoskotem, podobnym do rotowego ognia całego batalionu. Za pierwszym rzutem strzaskały trzy wysokie topole, które zapadając w wodę, znikły pod nią; zabrały chatkę z desek zbudowaną i rozwaliły mur; parę wyprzężonych wózków uniosły jak źdźbła słomy.

Zdawało się jednak, jakoby rzeka uwzięła się na garstkę zbiegów, przy skręcie drogi, która w tem miejscu była bardzo pochyłą, wody gwałtownie napłynęły i zamknęły im ucieczkę. Biegli jednak dalej, brnąc wielkiemi krokami wpław i nie krzycząc już, bo im trwoga głos odebrała. Fale napłynęły im już do kolan. Jedna olbrzymia uderzyła w kobietę z dzieckiem która upadła. Po chwili z całej gromadki nikt nikt nie pozostał nad wodą.

— Wracajmy prędko — zawołałem, ale nie bójcie się, dom jest mocno zbudowany.

Schroniliśmy się przezornie od razu na piętro. Córki wyprawiliśmy naprzód. Ja uparłem się, aby ostatni ze wszystkich dom opuścić. Dom stał na pagórku ponad drogą. Woda zalała podwórze, lekko tylko szemrząc. Nie czuliśmy jeszcze wielkiej obawy.

Jakób, chcąc nas wszystkich uspokoić, rzekł:

— Eh, nic się złego nie stanie, przypominasz sobie, ojcze, jak w r. 55 woda tak samo zalała podwórze? Było jej na stopę, potem opadła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wne już w przyszłą niedzielę otrzymają subdyakoni święcenie dyakonatu. — 11-go bm. odbyło się w Jaśkowie zebranie samodzielnych katolików Langfuhru i okolicy w sprawie budowy kościoła. Stan rzeczy objaśniali: X. oficyał Dr. Lüdtke z Pelplina i X. prob. Kryn z Oliwy. Stwierdzono, że od 5 czerwca 1895, kiedy to założono Towarzystwo budowy kościoła, złożono na ten cel około 45,000 marek; około 30,000 marek złożyli katolicy Langfuhru i okolicy, resztę Stowarzyszenie św. Bonifacego i Wojciecha i inni dobrodzieje; 5035 m. przekazał najprzew. X. Biskup ze spadku po dwóch zmarłych proboszczach. Zanim będzie można przystąpić do budowy kościoła, urządzi się wkrótce kaplica, w której od czasu do czasu będzie się odprawiało nabożeństwo.

Trewir. Młoda arcyksiężniczka Elżbieta von Isenburg i Büdingen-Birstein wstąpiła do tutejszej kongregacyi św. Józefa. Jest ona z cesarską rodziną austryacką spokrewnioną. Jej starsza siostra już od 5 lat jako Siostra Michaela pracuje w zakonie na dobro klasy robotniczej.

Kolonia. Towarzystwo niemieckie Ziemi świętej zebrało już około 400,000 marek na kościół Zaśnięcia Najśw. Maryi Panny w Jerozolimie. Brak już tylko 100,000 marek, bo koszta budowy mają wynosić około 500 tysięcy marek.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 17 stycznia 1900.

— Z izby karnej, 16 stycznia. Gospodarz Józef Kramkowski z Stawigudy, oskarżony o spowodowanie pokaleczenia przez nieostrożność, został uwolniony od winy. Kiernoz K. pokąsał stróża nocnego Mathię tak, że trzeba go było odstawić do lazaretu w Olsztynie. — Apelacya mistrza stolarskiego Jana Blank i jego żony Augusty z Kalwy została odrzuconą. Skazani oni zostali za pobicie przez sąd ławniczy w Dąbrównie mąż na 4, żona na 2 tygodnie więzienia. — Kowal Józef Sławiński z Gietrzwałdu skazany został za kradzież przez sąd ławniczy w Niborku na 5 tygodni więzienia. Na wniesioną apelacyą izba karna zniosła poprzedni wyrok i skazała go na 14 dni więzienia. — Czeladnicy formiarscy Gustaw Eichler i Paweł Nehring z Ostrudy skazani zostali za napaść i pokaleczenie stróża nocnego Kuszkiewicza w Ostrudzie pierwszy na 3 miesiące i 1 tydzień, drugi na 9 miesięcy więzienia. — Dawniejszy dorożkarz, Ferdynand Kempka z Olsztyna, teraz w Patrykach, za przejechanie w ulicy Warszawskiej kuczera Frank skazany został na 14 dni więzienia. — Chałupnik Jan Michalczyk i grózek Andrzej Michalczyk z Plusk stawali oskarżeni o kradzież leśną, Jan Michalczyk oprócz tego o opór stawiany władzy. Skradli oni drzewa z lasu królewskiego, przyczem przydybał ich leśnik. Michalczykowie drzewo wtedy pozostawili i zemknęli do domu. Leśnik poszedł za nimi i chciał im zabrać na dowód obuwie, jakie mieli stać przy łożu. Michalczyk nie chciał jednak leśnego wypuścić z izby, dopóki nie odda obuwia. Za kradzież drzewa skazani zostali każdy na 11 marek kary, a Michalczyk nadto za opieranie się leśnikowi na 3 miesiące więzienia.

— Przypominamy Czytelnikom w mieście i okolicy o polskiem przedstawieniu teatralnem, jakie w przyszłą niedzielę urządza tutejsze polsko-katolickie Tow. „ZGODA“. Polskiego przedstawienia teatralnego nie było już od półtora roku i tak wnet znowu nie będzie z powodu licznych trudności, jakie są do zwalczania. Spodziewamy się dla tego, że na niedzielne przedstawienie też jak najliczniej zbierze się polska publiczność tak z Olsztyna jak i z okolicznych wiosek.

— 1-go stycznia zaprowadzono nowe znaczki zabezpieczenia na starość i niemoc. Jeżeli dochód zabezpieczonego wynosi aż do 350 m. rocznie, należy wlepiać znaczki po 14 fen.; jeżeli aż do 550 m., znaczki po 20 fen. jeżeli aż do 850 m., znaczki po 24 fen.; jeżeli aż do 1150 m., znaczki po 30 fen.; jeżeli zaś dochód zabezpieczonego wynosi więcej niż 1150 m., należy wlepiać po 36 fen.

— Tutejszy zegarmistrz p. Künzel podał się do konkursu.

— Mistrz rzeźnicki p. Jegelka zabił w tutejszej rzezalni wieprza, w ktorym znaleziono całą moc trychin. Wieprz był kupiony od posiedziciela p. Doliny na wybudowaniu. Straty nikt nie ponosi, gdyż wieprz był zabezpieczony na 135 marek.

* **Wartembork.** Pogłoska o strasznym morderstwie rozeszła się tu w niedzielę wieczorem. Wdowę Rogalę znaleziono zamordowaną przed jej mieszkaniem. Dotąd braknie bliższych szczegołów o zbrodni.

* **W Ządzborku** spalił się w nocy na środę młyn i tartak p. Röse. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że o ratunku ani mowy być nie mogło.

* **Działdowo.** W nocy na piątek zakradli się złodzieje do mleczarni p. Affelda w Kurkowie. Właśnie gdy chcieli odbijać szafę w sieni, przydybał ich właściciel. Jeden ze złodziei skaleczył go jednak w oko, poczem zdołali uciec. — Kupiec M. Seelig sprzedał swój przy rynku położony interes kupcowi p. Anusek ztąd za 20 tysięcy marek.

* **Mechowo.** W Darzlubiu żyje niewiasta, urodzona r. 1795. Od wielu lat jest wdową i pobiera pensyą, ponieważ jej żywiciel syn, roku 1866 poległ w wojnie. Staruszka ta jest jeszcze dość czerstwą.

* **Gdańsk.** Połów śledzi przy Helu jest obecnie bardzo obfity. Do Gdańska na targ przywieziono 5000 kop świeżych śledzi.

* **Z Sztumskiego.** Jak bardzo zakorzenionym jest jeszcze zabobon pomiędzy naszym ludem, o tem świadczy następujący wypadek. W Parparach ma wiele osób tak zwane „kołtuny“. Ludziom tym zdaje się, że ich oczarowała 72 letnia staruszka Skibowska. Biedna „czarownica“ odwiedziła swego czasu robotnicę Karnowską, ktòrej matka krótko potem także dostała kołtunów. K. sądząc, że temu staruszka owa winna, usiłowała ją nakłonić, aby się z nią udała do jej pomieszkania i matce „kołtuny“ zdjęła. Kiedy zaś staruszka tego uczynić nie chciała, bo nie mogła, pobiła ją K. Za to otrzymała tydzień więzienia.

* **Iława.** Uwięziono służącą C., ponieważ usiłowała pozbawić życia swoje trzymiesięczne niemowlę. Zaraz po urodzeniu się dziecka oddała ona je w opiekę pewnej rodzinie robotniczej, a że jej trudno było płacić, więc usiłowała dziecię otruć, co jej się jednak nie udało.

* **Chełmno.** Wiatrak Bodammera w Unisławiu podpalił ktoś ze zemsty. Wiatrak, który w większej części uległ zniszczeniu, był oblany naftą, tak samo zapasy zboża i mąki. — Robotnik Boehm w Szonowie popełnił samobójstwo, przeciąwszy sobie brzytwą gardło.

* **Z Chełmińskiego.** W Pilewicach zakradli się pewnej nocy złodzieje do chlewu pewnego wyrobnika, zabili tuczną świnię, a zabrawszy najlepsze cząstki znikli bez śladu. — W tych dniach przybył pewien posiedziciel do wioski S., aby zgodzić do służby. Na zapytanie, czy dziewczyna chce się do niego zgodzić, otrzymał odpowiedź: „Gdybyś pan był wolny, to ożeniłabym się z panem, ale służyć u pana nie chcę“.

* **Toruń.** Wzorowy nauczyciel! Izba karna skazała nauczyciela A. Herse z Chełmży, 21 lat starego, na 3 lata więzienia za występki przeciw moralności.

* **Bzowo**, w pow. świeckim. Otruł się mimowoli dzierżawca włók proboszczowskich w Lubieniu. Powróciwszy bowiem do domu chciał sobie sporządzić napój orzeźwiający i wsypał do wody proszek, który, jak się później okazało, był lekarstwem dla konia. Pół godziny po wypiciu skończył życie w wielkich cierpieniach.

* **W okolicy Pruszkowa** na Slązku komornik, fantując pewnego gospodarza, obłożył aresztem 11 gęsi, które tymczasowo pozostały w chlewiku. Zanim następnie przyszedł po nie, wypędzono je i powiedziano mu, że je złodzieje wykradli. Komornik na to oddalił się ale niezadługo już znów się zjawił i gąski zastał znowu w chlewiku. Wtedy gospodyni znów je wypłoszyła, a w ich miejsce zamknęła w chlewiku komornika, sołtysa, ławnika i kobietę, wziętą przez nich do pomocy. Tam trzymała ich 20 minut. Gospodarz zaś w dodatku utraktował komornika tytułem złodzieja. Sąd opolski skazał go za to na 5 miesięcy więzienia.

* **Rzym.** Sześciuset znalazło się starców dziewięćdziesięcioletnich, ktòrzy Ojcu św. na rocznicę jego 90 urodzin przyślą adres z hołdem i powinszowaniem.

* **Z Rzymu** donoszą: Od otwarcia Wrót Świętych w bazylice św. Piotra mija już trzeci tydzień, a w publicznym życiu Rzymu wpływ roku jubileuszowego bynajmniej jeszcze uczuć się nie daje. Napływ cudzoziemców jest skutkiem niepogody znacznie mniejszy niż zeszłej zimy; hotele i mieszkanie umeblowane stoją pustkami, a handlarze pamiątek kościelnych skarżą się na nie niezwykle złe czasy. Jeśli pielgrzymki nie rozpoczną się wkrótce, w takim razie rok św. zaznaczy się katastrofą ekonomiczną w kronikach Rzymu, wszyscy bowiem kupcy, właściciele hoteli i wynajmujący pokoje poczynili niezwykłe przygotowania na przyjęcie pielgrzymów w nadziei dużego zysku.

Rozmaitości.

Spaleni podczas tańca. W serbskim miasteczku Aradaczu podczas tańca, spadła lampa wisząca, a od palącej się nafty zajęły się pary tańcujące. Trzy panny umarły wkrótce, dwadzieścia osób doznało silnych obrażeń ciała.

Od ekspedycyi.

(—) Czytelników z miasta prosimy o zwrócenie nam numeru 3-go tego roku, którego kilka egzemplarzy nam potrzeba.

(—) Do Nerwik. Książki żądane kosztują z przesyłką pocztową 1,30 m., a w liście było tylko 10 znaczków po 10 fen. Prosimy jeszcze o 30 fen.

NADESŁANO.

Ochrona przeciw astmie.

Wszystkim cierpiącym na astmę w Olsztynie poleca pewien znakomity lekarz środek zapobiegawczy.

Prawie wszyscy cierpiący na astmę, którym nie pomogły żadne inne środki lekarskie, oswoili się w końcu z tą myślą, że na ich cierpienie nie ma żadnego lekarstwa. Tak jednak nie jest! Znana powaga lekarska dr. Rudolf Schiffmann, który leczył chorych na astmę, dawno już świetne osiągnął rezultaty zastosowaniem swego środka, który składa się z 51,40 proc. bielunu amerykańskiego, 34,90 proc. saletry i 14 proc. wonnych ziół. Środek ten nazywa się proszkiem dr. R. Schiffmanna przeciwko astmie. Ażeby przekonać cierpiących na tę przypadłość że środek ten rzeczywiście usuwa astmę, wysyła się na żądanie bezpłatnie próbki tegoż środka, który zapobiega astmie. „Proszek dr. R. Schiffmanna“ przeciwko astmie dostać można w każdej aptece, o czem jeszcze wiele nie wie. Niniejszem zwraca się uwagę na to cierpiącym na astmę; niechaj też bezwłocznie udadzą się do ekspedycyi anonsów Daube & Ska w Berlinie W., ul. Lipska 26, przesełając listy pod adr. „dr. Schiffmann“ z żądaniem nadesłania tego środka na próbę. Tylko w tych 5 dniach uwzględni się podania o przesełkę bezpłatną tego środka zapobiegawczego; na karcie pocztowej należy podać tylko swe nazwisko i miejsce zamieszkania.

Kneippa-kawa słodowa nazywa się jedynie Kathreinera, gdyż tylko temu znakomitemu fabrykatowi dał ks. proboszcz Kneipp swòj obraz i podpis jako markę ochronną. Sprzedaje się tylko w zaplombowanych paczkach.

Woskowe
świece ołtarzowe
we wszelkich wielkościach poleca jak najtaniej
Drogerya „Minerwa“
Berthold Milde
ulica Górna 2.

We wtorek, 23 b. m. o 8-mej wieczorem

wykład

kapitana-lejtnanta rezerwy pana von Veltheim na temat:
„Jest powiększenie floty niemieckiej konieczne“?
Wstęp dla członków kasyna cywilnego i oddziału kolonialnego bezpłatny; niecłonkowie płacą 50 fen. wstępnego.
Oddział kolonialny,
Olsztyn.

Zgubiłam
w drodze z Olsztyna do Dużego Klebarka 10 marek. Proszę łaskawego znalazcę aby mnie biednej kobiecie oddał zgubę.
Rozalia Chłosta
z Jondorfa.

Wielka
olsztyńska fabryka
mebli
pędzona parą
G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku
towarów wściełanch
po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnch
w drugim składzie
Górne przedmieście 5. I. piętro.

Kowal
lub ślusarz, w młodych latach, chcący pracować przy studniarstwie i wierceniu w ziemi, może się do mnie zgłosić.
J. Pfeiffer
w Ruszajnach.

Robotnik,
nie mający teraz zatrudnienia znaleść może na kilka godzin w tygodniu zajęcie w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Sanie spacerowe,
we wielkim wyborze, jako i
sanie robocze,
aby wyprzątnąć sprzedaję jak najtaniej.
Fabryka pojazdów
Julius Reitzug
w Olsztynie.

Proszę spróbować
tylko jednę flaszkę dobrego wina czerwonego do grogu za 70 fen. oprócz butelki.
August Lubowski.

Teatr polski.

Towarzystwo polsko-katolickie „ZGODA“ w Olsztynie urządza **w niedzielę, dnia 21 stycznia 1900 r.** wieczorem o wpół do 8-mej na sali dawniej Funka

przedstawienie teatralne.

Odegranem będzie:

I.

Ulicznik Warszawski.

Krotochwila w jednym akcie ze śpiewami.

II.

Ulica nad Wisłą.

Krotochwila w 2 odsłonach, ze śpiewami.

Po teatrze **Zabawa z tańcami.**

Ceny miejsc: Krzesła pierwszego rzędu po **1 m.**, dalsze krzesła po **75 fen.**, wstęp na salę **50 fen.**, galerya **30 fen.** — Biletów nabyć można poprzednio w ekspedycyi **„Gazety Olsztyńskiej“** i w dniu przedstawienia od godziny 6 wieczorem przy kasie.
O liczny udział uprasza **ZARZĄD.**

Pierwszy dom
win węgierskich
w Gdańsku (Danzig)
Joppengasse 22. **Telefon 521.**
poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„	100 fen	
Wytrawne samorodne	„	„	110 fen	
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Antoni Jackowski,
mistrz stolarski i fabrykant trumien,
ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.
Polecam wielki wybór
trumien metalowych i drewnianych
z pięknemi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne, poduszki, deki itd.
Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboczczyków
ANTONI JACKOWSKI,

Uczeń
w naukę drukarstwa, z miasta lub ze wsi, zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Budynek
w Olsztynie, stósowny dla każdego interesu, jest zaraz z wolnej ręki na sprzedaż. Wpłaty potrzeba 3 do 4 tysiące marek. Bliższej wiadomości udzieli „Gazeta Olsztyńska“.

Dobre
zegarki
łańcuszki i inne przedmioty ma tanio na sprzedaż
Dom zastawu
ulica Dolna kościelna nr. 1.

O. Thieme
browar w Wartemborku
poleca swe dobre
piwo bawarskie
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m.
Piwo brunatne
za 1/8 beczułki 1,50 m.

Sprzedaż.
Dwie dobrze utrzymane stodoły i masywny chlew mam do rozebrania na sprzedaż.
Leo Günther,
Olsztyn, rynek remontowy.

Prima wędzoną słoninę,
„ wędzone brzuchy,
„ białą soloną słoninę,
„ zwijane solone sadło,
„ czysty wieprzowy smalec,
w beczkach od 1 i 3 centnarów poleca po najtańszych cenach
St. Walendowski,
Podgórz pod **Toruniem.**
Jedyny polski skład na Zach. Prusy

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 22 stycznia przed południem o 9-tej w Pasymie (hotel Jedamskiego) sprzedawane będzie z lasu miejskiego około 500 sztuk budulca igliowego.

We wtorek, 23 stycznia o 9-tej przed poł. w Purdzie tylko do lokalnego użytku z obwodu Nowawieś, Mendryny i Graszki drzewo na opał starego cięcia: 1 rm. bukowych szczapów, 6 rm. brzozowych szczapów, 13 rm. brzozowych okrąglaków, 1 rm. szczapów olszowych, 207 igliowych, 68 rm. okrąglaków, 25 rm. gałązek I, 214 II klasy.

Z nowego cięcia obwód Mendryny, Nowawieś, Mazuchy, Graszki: Drzewo na opał: 3 rm. brzozowych, 3 rm. dębowych, 3 rm. bukowych szczapów z gaju, 193 rm. szczapów igliowych, 144 rm. kijów, 268 rm. gałązek III klasy. Drzewo do budowli: 3 rm. sosnowego drzewa na pożytki, około 40 chójek i 13 brzóz.

We środę, 24 stycznia przed poł. o 10 w Ostrudzie (hotel du Nord) drzewo do budowli, rznięcia, na pożytki i dęby okrągłe.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr)